DODATEK DO N° 13.

Dnia 10 maja 1840.

Stanislaus of Cracow, *an historical Tale*, *by* S. B. Gnorowski, *author of the* Insurrection of Poland in 1830-31. (Stanisław z Krakowa, Powieść Historyczna, *przez* S. B. Gnorowskiego, *autora dzieła* Insurrection of Poland *in* 1830-31. U Saunders i Otley'a, na Conduit Street, w Londynie 1840.

Płod ten nowy Pana Gnorowskiego idzie w świat pod nazwą powieści historycznéj; w rzeczy zaś saméj są to wypadki emigracijne, zebrane razem, w powieść związane i rzucone na tło fikcji. Czytelnik Polski cale tam fikcji nieznajdzie, ależ Pan Gnorowski nie dla Polaków samych powieść tę napisał. Zobaczmy jak się mu urodziła.

Zycie każdego narodu, w jakim kolwiek on jest stanie, normalnym czy anormalnym od trzech głównie warunków zależy; od siły wewnętrznéj, stanowiącéj jego istotę; od siły wewnętrznéj określającéj jego formę; i nakonic, od środków jakiemi siły wewnętrzne wyzewnętrzniają się, ruszających jego żywotność. Niedostatek jednego z tych warunków jest zgubą wszelkiego narodu, jego śmiercią.

Radzi wyznajemy że wszystkie te trzy warunki życia mają swych reprezentantów w pośród nas. Zaglądając bowiem do téj normalnéj, niezmordowanéj pracowni narodu naszego, do jego Emigracji, widzimy że w niéj, tarcie się i wyświecanie mniemań ciągłe, należy do pierwszéj siły; objaśnianie cudzoziemców o sprawie naszéj, do drugiéj; a harmonizowanie tych sił, do trzeciéj którą jest dyplomacja.

Dzieło Pana Gnorowskiego, w obcym języku pisane, samo przez się wchodzi w zakres działania siły drugiéj; i z celem wyraźnym oświecenia narodu nam przychylnego i wzbudzenia

w nim dla nas interesu, zamiaru swojego całkowicie dopina, dla téj dobrze znanéj zasady, że wypadki okropne (a Emigracja ich miała aż nadto) stawione przed światłem w swojéj nagości i odrębności, przerażają i zaraz potem spychane bywają do rzędu popolitych, codziennych wydarzeń. Ogładzone zaś i powiązane z sobą, dające się odnieść do celów ogólnych, wznioślejszych nabierają wartości stałéj i stają się głoskami czytelnemi i zawsze przytomnemi, interesu wzbudzonego przez ich takie opowiadanie.

Nie natem się wszakże ograniczył Pan Gnorowski. Z umysłem filozoficznie nastrojonym, zauważał, że w dobrem pojęciu człowieczeństwa, kierunek jego jest liberalny, a dobieganie celu narodów wyścigowo-wspólne; zatem że narody solidarnie jeden za drugi odpowiedzialne, wzajemnem tylko wpływaniem na siebie, wznosić się powinny. To oparte na rozwijaniu się wolnem ale na polu nieskończoności, więc podległe błędom w sferze moralnéj a złemu w sferze fizycznéj, tłomaczy zarazem usterki, podnoszenie się i znikanie narodów.

Chcąc naród ustrzedz od tego i zstępując do historji po naukę i zastosowanie, Pan Gnorowski znajduje że Anglja stoi na szczycie liberalizmu który jest celem dążeń człowieczeństwa i ztąd przychodzi do wniosku że Polski jest interesem przyłączyć losy swoje do losów Anglji, więc obowiąskiem każdego Polaka zainteresować szczerze Anglją na stronę Polski.

Nic nie mamy przeciwko temu: Pan Gnorowski zna dokładnie czego mu pragnąć należy; ale na wybor narodu nie cale przystajemy. Bo ta sama historja która Pana Gnorowskiego tak daleko zawiodła, zarazem pokazuje, jak mały wpływ był dotąd liberalizmu Anglji na Europę. Jéj położenie insularne zawsze ją od niéj odsuwało, a brudny egoizm niczem się dzielić niedozwolił. Nie awansujemy tego na domysł i wypadki nieodległe i świadectwa saméj Anglji o sobie popierają nas całkowicie. Nigdy niewidziano żeby Anglja zrobiła krok jaki szlachetny któryby się niezahaczał o jéj kieszenie. W wojnie ostatniéj niechciała nam pomodz, bo w podniesieniu się naszem widziała przewagę Francji na zachodzie, ale w haniebnem handlu opium, i w bezwstydnych a śmiesznych roszczeniach do króla neapolitańskiego o siarkę wi-

dzi słuszność — kieszeni swojéj. Anglicy, wszyscy bez wyjątku, po pismach, dziennikach, w parlamencie nie wstydzą się odwoływać do praw *breeches pocket* (wyrażenie u nich uświęcone). I czemużby dziś Anglja, zagrożona w bycie swoim materyalnym, targnięta za kieszeń, niemiała wyciągnąć białéj dłoni swojéj do niedzwiedziéj łapy moskwicina. Związek jakkolwiek potwórny, sądząc Anglją z tego czem jest, nie jest niepodobny.

Inny jest wpływ Francji na Europę. Anglja nawet roboty nożów swoich, nietylko swoich idei liberalnych, przesadzić do Europy nie może; gdy tymczasem Francja mrowiskiem dzieci swoich zapełnia wszystkie kąty dalekie świata.

Niebędziemy się sprzeczać jednak z Panem Gnorowskim. Wiemy że wyobrażeniom jego, wszyscy Polacy co w Anglji są, hołdują. Zagadka niedługo się rozwiąże.

Teraz słów parę o osnowie powiastki Pana Gnorowskiego.

Julja i Stanisław, oboje młodzi i powabni, cóż dziwnego, kochają się; a tem mniéj dziwna, że się pobrać z sobą mają. Ale daleki często koniec od początku.

Wojna Polska wybucha i Stanisław poślubia konia i lancę a Julia chorągiewki szyje. Ale zawierucha pochwyca ją i Julja niknie; gdzie mieszkała, trup tylko kobiety został.

Wojna się kończy i Stanisław zmyka do Austrji, tam cierpi jak wszyscy emigranci cierpieli.

Nareszcie z Tryestu puszcza się do Anglji, gdzie się z niedolą rospoczęły straszliwe zapasy. Te trzy periody dostarczają obficie obrazów Panu Gnorowskiemu.

Ale gdzież są symbola Anglji i Polski o których wspomnieliśmy? A ! Julia rodzi się z rodziców *angielskich*, a Stanisław jest synem Kołyski, patryoty wielkiego, autora *śpiewów historycznych*, przyjaciela i adjutanta Kościuszki. Z których jeden i drugi kochał się w angielkach.

Ta Julia jak nitka piękna, przeciąga się przez całe dzieło, w każdéj przygodzie życia jéj obraz Stanisław ma przed sobą, i stąd tak częste pokazywanie się jéj oblicza.

Ponieważ, jakeśmy rzekli, książka ta pisana jest dla anglików, słuchajmy co o niéj Anglicy ci sądzą, czy ją pojęli.

Najpoważniejsze pismo krytyczne angielskie *The spectator*, dawszy osnowę tego dzieła, taki mu zapisuje i co do układu i co do stylu, wyrok :

«Cudzoziemiec piszący po angielsku ma prawo do najwyższego pobłażania. Ale Panu Gnorowskiemu niedamy żadnego — bo go niepotrzebuje ; Pan Gnorowski tak pisze po angielsku że dzieło jego śmiało może uchodzić za dzieło jakiego Anglika..... Rzeczywistość w dziele wydatniejsza niż fikcia..... uwagi zalecają się myślą zdrową i objaśnieniem szczęśliwem.... sentimentalism przeważa w fikcji, *ale na szczęście fikcja zajmuje najmniejszą część dzieła*, chociaż się czytelnik z nią naprzód spotyka. »

Na to ostatnie zdanie, zwracamy Czytelników uwagę. Cel dzieła bowiem nieuszedł przenikliwości krytyka angielskiego, dowód nadzwyczajnéj *wprawy* sądu.

Jest kilka tłómaczeń poezji polskich w téj książce — z tych *Do matki Polki* Mickiewicza, i *oda do Boga*, Woronicza, nadewszystko uderzyły nas wiernością swoją. Ta ostatnia, zdaje się w mocy i zwięzłości oryginał nawet przenosić. L. N.

DONIESIENIA PŁATNE.

Seweryn Stawiarski porucz. 9 pułku ułanów, Józef Skrzycki i Jgnacy Szmiciński (dawniéj pracujący w ogrodzie Wersalskim) zgłoszą się do księgarni polskiéj po odebranie ważnych listów.

— Karol Gołoński dawniéj mieszkający w Ville-Franche (Departement d'Aveyron), zechce się zgłosić do Pani Meynot w Paryżu, rue de la Victoire, 52, dla powzięcia wiadomości tyczących go osobiście.

Orleans, d. 5 maja.

« Ponieważ *Orzeł biały* wprowadził w modę oznajmienia, przeto i ja mu jak równie korespondentowi jego *S. Marchockiemu*, o którym że jest na świecie z jego postępku, który najlepiéj i kraj i emigracja osądzi, pierwszy raz się dowiedziałem ; donoszę : że odpowiedź na artykuł w tém piśmie na karcie 47 umieszczony, już jest gotowa. Lecz, że się z najpierwszego źródła i dowodów przekonałem : że *owa emigracja demokratyczna krakowska*, zakroiła na to, żeby mnie jak już tego dokazała w Krakowie, z Francji wypędziła, niemogę więc, a nawet niewolno mi jéj rozesłać bez dopełnienia pewnych, a nieodzownych formalności. STANISŁAW SŁUŻEWSKI.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.